

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska”
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich.
Pocztowe konto oszczędnościowe Nr. 5124 urzędu pocztowego
w Gdańsku.
Adres „Gazeta Gdańska” Danzig, Postfach 123.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata za pocztą kwartalnie 3,30 mk., z odroczeniem
do domu przez listowego 3,27 mk., w Gdańsku 3,25 mk.,
z odroczeniem do domu 3,27 mk. Ogłoszenia przyjmują się
po 10 lat. płatnych w Gdańsku od 5-cielatowego wiersza
petytowego.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Aleksandra b.
Jutro Leandra b.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wzrost waga 668 530
Ciężar ciała 417 1253

Z bieżącej chwili Gdańska.

Z pisma ulotnego naszej Rady Ludowej dowiedzieliśmy się, że przez kilka tygodni wciskali na ulicach Gdańska obdartusy prawie codziennie przechodniom w ręce „Flugblaty,” skierowane przeciw Polakom. Kto je wszystkie czytał, ten wie, ile złości, bezsilnego gniewu, świadomych kłamstw, kalumnii i brzydoty w sobie zawierają. Jeżeli się do tego doda codzienne w tu-tejszej prasie artykuły tego samego pokroju, jeżeli się zważy, że na ciągłych publicznych zebraniach ludzi wszystkich stanów i obojga płci, od Pogutkego aż do profesora akademii, od panny Meyer aż do panny Kloss, bez końca i w najróżniejszych odcieniach „Polengefahr” omawiają, to stanie się zrozumiałe, że przeważna część ludności niemieckiej Gdańska popadła w polityczną histerję antypolską.

Czyż bowiem inaczej jak chorobliwym stanem zbiorowej duszy tłumaczyć sobie można, gdy n. p. profesor akademii Mathei na publicznym zebraniu, wielkim głosem woła, aby rozdzielono broń przeciw Polakom; lub dyrektor gimnazjum żeńskiego, dr. Tesdorff, tajny radca, własnoręcznie rozdaje w klasie abiturjentkom, także Polce, antypolski „Flugblatt”, najpodlejszego gatunku, oczekujący wprost obrzydliwością, gdy przez towarzystwa naukowo-zawodowego stawia wniosek, aby kolegów Polaków dla ich narodowości wykluczyć z towarzystwa; gdy bezpośrednio po przemowie rektora Matschkiewitza na publicznym placu podjudzona zgryza urządkowany pogrom na polskie banki, gazety i drukarnie; gdy oficerowie, cywiliści wszelkich kategorii, nawet kobiety urządzają na ulicach, w tramwajach, w kołci, w składach ordynarne awantury spokojnym ludziom za to tylko, że mówią po polsku, wstrętnymi obrzucając ich wyzwiskami? gdy co kilka dni straszą gazety ludność napadem polskim „Polenputsch”, który nigdy nie nastąpi. Przykłady podobnej moralnej epilepsji możnaby mnożyć w nieskończoność, ale już tych kilka z brzegu wziętych wystarczy, aby pojąć, ile upokorzeń i nienawiści tubylcza ludność polska znosić musi ze strony oszalałego ze strachu Michalka.

Jakże wobec tych, nawet w czasie największego hakatyizmu i pruskiego militarizmu niebywałych prowokacji zachowuje się władza rządowa w Gdańsku? albo raczej należy powiedzieć obce władze rządowe?

Pan Jagow, ani wojną ani jej wynikiem zupełnie w stosunku do nas niezmiennym, na tem samym reakcyjnym w sprawie polskiej stoi stanowisku jak w owym błogim dla niego czasie, kiedy to na zamku malborskim ów głośny — przeciw sarmackiej bezczelności — zagrzmiał toast, zakończony trzykrotnym, gromkim hurra.

Jeśli zważymy, że p. naczelny prezes Prus Królewskich tajnym cyrkularzem z dnia 5 stycznia b. r. okazał gotowość uzbrojenia niemieckich gmin, urzędników i t. d. w karabiny i kulomioty przeciw Polakom, **KTÓRZY PRZECIEŻ SĄ BEZBRONNI**, to logicznie myśląc, należy przyjąć za pewnik, że owe wszystkie antypolskie „Flugblatki”, owe podjudzania i prowokacje w prasie i na zebraniach idą planem jego na rękę.

Kto działalność przeciwpolską p. Jagow od samego początku jego rządów w Gdańsku obserwował, ten z góry wiedział, że mimo rewolucji, mimo republiki, po tak wytrawnym przedstawicielu dawnego systemu pruskiego nie można się jakiegokolwiek ewolucji w kierunku wolnościowym ani też, choćby najskromniejszej dla nas życziwości spodziewać. Natomiast pozostanie wprost psychiczną zagadką obecnego okresu rewolucyjnego jak drugi rząd tutejszy to jest „Vollzugsausschuss” (wydział wykonawczy) reprezentujący przeciw rząd wolnościowy, republikański i demokratyczny — socjalistyczny może w tak przykładowej harmonii z reakcją pana Jago-

wa uchwalić i podpisać owo osławione, krańcowo wsteczne, staropruskim duchem tchnące orędzie z dnia 11-go stycznia, skierowane przeciw spokojnej ludności polskiej Gdańska i Prus Królewskich. Orędzie, zadające kłam najelementarniejszym zasadom republikańskim i demokratycznym, przekreślające od razu wszelkie teorie nowego rządu o wolności i równouprawnieniu obywateli państwa pruskiego.

Orędzie, które znowu jak za czasów Bismarcka i Bülowa stawia nas pod jarzmo praw wyjątkowych i spycha do rzędu obywateli drugiej klasy. Nawet najzagorzalszy wszechniemiec lub hakatysta nie będzie miał odwagi zaprzeczyć, że mocą wspomnianego orędzia zostaliśmy prawie zupełnie pod względem politycznym wyjęci z pod prawa.

Jeśli arogancja i buta, z jaką „narod panów”, Prusacy — Niemcy przed wojną traktowali mniejsze narody, w szczególności Polaków, polegała częścią na nieznajomości naszej duszy zbiorowej, częścią na gburawej pyszałkowatości dorobkiewiczów wobec fizycznie słabszej mniejszości, to teraz po wojnie jest malpowanie owego wyniosłego gestu pruskiego „nadezłowieka” przez demokratów i socjalistów tępem zacofaniem, nie pozwalającym zrozumieć wolnościowych idei, drgających w nerwach wszystkich narodów.

Mutatis mutandis używa się przeciw nam w zasadzie tych samych, tylko w formie odmiennych środków rządzenia, jakie zastosowywano wobec murzynów w kolonjach afrykańskich. Na posiedzeniu bowiem plenarnym konferencji przedpokojowej w Paryżu dnia 14 b. m. powiedział najwiarogodniejszy mąż stanu, Wilson, dosłownie: „Jednym z wielu pożałowania godnych wykryć ostatnich lat jest także i to, że wielkie mocarstwo, które na szczęście zostało zdruzgotane, kładło na barki bezbronnej ludności kolonialnej nieznosne niesprawiedliwości, i że dążeniem tego mocarstwa było raczej wyniszczenie („Ausrottung” — Berl. Tagebl. nr. 73) zamiast rozwój tych ludów.” Wilson dodał: „Obecnie świat cały objawiając wiarę w panowanie prawa, wyraził tem samem przekonanie, że takie czyny już się nigdy nie powtórzą.”

Otóż i największy polityk świata może się mylić.

Kiedy bowiem u murzynów afrykańskich „takie czyny już się nigdy nie powtórzą,” to u nas w Gdańsku perwersja polityki prześladowczej prawdziwe święci triumfy. Do poprzednio wspomnianych dochodzą jeszcze: bezustanne rewizje, ciągłe szukanie broni (które się nigdy nie znajduje, bo jej niema) i to nie tylko w Podkomisarjacie, lecz i u osób prywatnych, a nawet w Towarzystwie kobiet, otaczanie mężów ogólnego zaufania szpiclami, gwałtowne rozwiązywanie posiedzeń Tow. zawodowego i t. p., wszystko to razem wzięte sprawia wrażenie, jakobyśmy Polacy w Gdańsku znajdowali się w niepublikowanym wprowadzić, ale faktycznym, zmniejszonym stanie obłożenia.

Minister spraw zewnętrznych, hr. Brockdorff-Rantzau, powiedział w swej głośnie, wstępnej mowie w Weimarze, że Polacy powinni być zadowoleni i spokojni, bo przecież prawa wyjątkowe antypolskie zostały zniesione.

Wobec powyższego ministerjalnego twierdzenia oświadczamy: Dopóki w Gdańsku wszechniemiecy, hakatyści, niemieccy demokraci, socjaliści i obydwie rządy gnębia nas w duchu dawniejszego „Ausrotten,” to owe piękne słowa w Weimarze całemu światu głoszone uważać musimy za puste frazesy bez realnej podstawy a obliczone na wywołanie korzystnej opinii o sobie za granicą, a na zdyskredytowanie nas w oczach ententy. Lecz nie tylko z trybuny parlamentarnej przez usta ministrów urabia się opinię publiczną za granicą o nas. Mnożą się objawy, że specjalnie o naszym Gdańsku, który na konfe-

rencji pokojowej nader ważną odegra rolę, za granicą fałszywe i jednostronne panują informacje.

Wystarczy zwrócić uwagę na to, że prasa francuska pisząc o Gdańsku, cytując zwykle trzy gazety i to: „Berl. Tageblatt,” „Dzg. Ztg.” i „Danz. Neueste Nachrichten,” a tylko nadzwyczaj rzadko czerpie ze źródeł polskich.

Kto prócz tego przeczytał ogłoszone niedawno sprawozdanie z czynności tutejszej niemieckiej Rady Ludowej, ten się przekonał, jak świeża ta organizacja gorączkowo, a systematycznie nawiązuje stosunki z zagraniczną prasą, a nawet z rozjemowym komitetem w Spaa, celowo urabiając opinię w niemieckiej intencji o Gdańsku.

Jakież z tego wszystkiego, co się wyżej powiedziało wynikają dla nas Gdańszczan konsekwencje i zadania? Zanim się tą sprawą zajmujemy, musimy sobie koniecznie jako zasadniczą podstawę naszego działania uprzytomnić, że Niemcy, godząc się bez zastrzeżeń na 14 paragrafów Wilsona i na wszystkie należne do nich komentarze (alle darauf folgende Erklärungen — Erzberger, Weimar 20 b. m.) przyznali eo ipso i mniejszym narodom w obrębie swego państwa, a zatem i nam, prawo stanowienia o sobie. W myśl Wilsona mamy zatem nie tylko prawo, ale i obowiązek policzenia i zorganizowania się, mamy prawo agitacji politycznej, dążącej do skojarzenia rozstrzelonych sił naszych, wreszcie prawo informowania sfer miarodajnych o naszych stosunkach, odnośnych do paragrafu 13-go programu Wilsona i do wysłania w tym celu delegatów do Paryża. Z chwilą przyjęcia programu Wilsona stanęliśmy oficjalnie w rzędzie konkurujących o swe interesa narodów na kongresie pokojowym.

Jeśli jednakże pruski rząd republikański, nakładając na nas prawa wyjątkowe, celowo psuje i uniemożliwia nam ową uprawnioną pracę polityczną, to jestto niezbitym dowodem, że nadużywając bezprawnie swej władzy i siły wobec polskiej ludności Gdańska, staje w przeciwieństwie do woli i zasad Wilsona, ujętych w jego programie: że nieszczerze i niełojalnie przystępuje do konferencji pokojowej. Cel, do jakiego dąży nie tylko akcja antypolska rządu republikańskiego w Gdańsku, ale i wspomniane urabianie opinii publicznej w krajach ententy przez tutejszą prasę i Radę Ludową niemiecką jest bardzo przejrzyste. Chodzi o to, aby na konferencji pokojowej padało na niemiecki Gdańsk pod względem historycznym, kulturalnym, politycznym, statystycznym, handlowym możebnie najjaśniejsze światło, przeciwnie na Gdańsk polski jak najbardziej szary cień.

Uświadomione nasze społeczeństwo w Gdańsku czuje potrzebę i konieczność energicznego przeciwdziałania niebezpiecznym dla nas machinacjom niemieckim. Chodzi o przyszłość Gdańska. Cała Polska patrzy na nas a historia zażąda kiedyś ścisłego rachunku z teraźniejszej naszej działalności.

Stawka jest za wysoka, aby zamykać oczy na to, że Niemcy pod wielu względami nas wyprzedzili i że przedewszystkiem technicznie bezwarunkowo nad naszymi skromnymi górują środkami.

Jest rzeczą zupełnie naturalną i w obecnej, historycznie może najważniejszej chwili, jaką Gdańsk kiedykolwiek przechodził, że wszystkie oczy zwracają się na naszą Radę Ludową. Jest ona przecież zaufaniem społeczeństwa wyniesioną do najwyższej władzy naszej miejscowej. Jej też jest obowiązkiem w imieniu Gdańska akcję wspomnianą zorganizować i przeprowadzić. Mamy uzasadnioną nadzieję, że pokładanego w niej a bardzo wielkiego zaufania Rada nie zawiedzie.

Spółeczeństwo oczekuje, że Rada Ludowa stanie na wysokości swego zadania, że wyczerpie wszystkie umysłowe siły i niczego nie zaniedba,

aby zamiary naszych wrogów zepchnięcia nas na konferencji w szary kąt sparaliżować.

Jakie drogi Rada wybierze i jakie środki do dopięcia celu obmyśli, to już jej społeczeństwo pozostawia. Jeszcze raz tylko ośmielamy się podkreślić i jedno jeszcze wypowiedzieć życzenie. Niechaj Rada pamięta, że stosownie do intencji programu Wilsona, bez zastrzeżeń przez rząd niemiecki przyjętego, wszelka akcja polityczna, odnosząca się do paragr. 13 jest uprawniona. Niechaj zatem Rada we wyborze środków nie będzie za skromna, bo

„O ile skromność jest w życiu osobistym cnotą bardzo cenną, to skromność w narodowych aspiracjach wogóle nie jest cnotą.“ fil.

Nowa obluda centrowej „Westpreusserki“

Rozpisała się centrowa bibuła we wtorkowym numerze o niemieckich katolikach i polskich gazetach. Twierdzi ona tam co następuje: „Polskie gazety zaliczają każdego, kto mówi po polsku albo pochodzi od rodziców po polsku mówiących bez ceremonii do Polaków.“ Robi ona tem samem Polakom zarzut, iż uważają osoby po polsku mówiące albo mające rodziców polskich niesłusznie za Polaków. To nie prawda, bo Polacy dobrze wiedzą, iż dużo ludzi mówi wprawdzie po polsku, ale są oni nie tylko szkodnikami, ale i z poczucia Niemcami. Przecież Polacy nie zaliczają niemieckich księży centrowych i nauczycieli szkolnych do Polaków. My ślicznie dziękujemy za Polaków tego rodzaju, jakimi są ks. Maćkowski, znany niemieczyciel z Rady lub rektor Maćkiewicz, sprawca pogromu grudniowego na polskie banki i przedsiębiorstwa. Jeden i drugi synem polskich rodziców. „Westpreusserka“ pewnie sama nie wierzy, żebyśmy liczyli do Polaków takich hakatystów, jak ks. kanonik Spors w Pelplinie lub ks. proboszcz Herbst w Trąbkach, mimo że ci mówią po polsku.

Zatrzymaj ich sobie, centrowa bibuło. Przez to, że „Westpreusserka“ zawsze osobę o polskim nazwisku nazywa Polakiem, skoro ta popełniła jakieś gwałtowne, okazało się, iż jest wobec Kościoła katolickiego nieprzyjaźnie usposobiona. Często ona tak robi. Gdy może na Polaków pluć i błotem bryzgać, wtenczas w lot przemienia ona Niemca złodzieja na Polaka, gdy taki na nieść szczęście nosi polskie imię albo miał rodziców polskich. Rektora Maćkiewicza, sprawcę pogromu na „Gazetę Gdańską“, nie odważyła się nazwać Polakiem, bo był kandydatem hakatystów w niemieckich wyborach i nie złapano go na gorącym uczynku. Rektor Matschkiewitz byłby też dał „Westpreusserce“ dobrą nauczkę, że on urdeutsch. Za to przyczepiła się ona do złodzieja Barcewicza, którego wzięła za rabunek przy pogromie grudniowym pod klucz. Że ten przypadkiem miał rodziców polskich, to go nazwała Polakiem, chociaż dobrze wiedziała, iż został łutrem. Pewnie „Westpreusserka“ nie byłaby się swego landsmana wyrzekała, ale to złodziej i rabuś, a do tego nie mógł się bronić, bo siedzi w kowie i nie wie, że „Westpreusserka“ się go wyparła.

Tak to „Westpreusserka“ raz w prawo idzie, raz w lewo zbacza, stosownie, jak jej interes wymaga.

Jest jaki człowiek o polskim nazwisku, którym się pochwalić można, to on „dajcz katolisch“, skoro to hultaj i niecnota jakiś, to „Westpreusserka“ zalicza go zaraz do Polaków. Czemu? Bo wstydzi się go, choć on Niemiec, i wypiera się swego landsmana.

I taka obluda centrowa śmie polskim gazetom kazania prawić o tem, kogo uważać mają za Polaka.

Widoki na rychłe pogodzenie się Niemców w Gdańsku z nowym układem stosunków politycznych.

(Z punktu widzenia gospodarczego i społecznego).

Po opublikowaniu zasad Wilsona i zgodzeniu się na nie Niemców, stała się sprawa Gdańska coraz więcej aktualną. Gdańsk ma ogromną większość niemiecką, ale okolica Gdańska jest przeważnie polską. Z chwilą gdy się wyłoniła kwestia pewnego i własnego wybrzeża polskiego, musiał się Gdańsk sam sobie na myśl nasunąć. Leży on bowiem nad ujściem rzeki na wskroś polskiej. Wisła cała w ręku polskim z ujściem niemieckiem — takie wyjście nie pozwoliłoby nam korzystać z tej ważnej arterji, a postawiłoby nas w gospodarczą zależność od Niemiec, a stworzenie portu wolnego z taką większością niemiecką, jak ją ma Gdańsk tak samo oddałoby nas w zupełną gospodarczą niewolę mieszkańcom Gdańska, alias Niemcom. Niemcy to sami czują i wiedzą, że koalicja tę sprawę sprawiedliwie rozstrzygnie, już dziś się z tym faktem liczą. Największy wpływ w Gdańsku mają sfery kupieckie, żeglugowe i przemysłowe. Te też sfery zwróciły się już dwa miesiące temu do Rady Ludowej polskiej miasta Gdańska, żeby z nią nawiązała stosunki dla omówienia przyszłych stosunków handlu i przemysłu w Gdańsku. Te sfery wychodzą więc z tego punktu widzenia, że leży w ich własnym interesie, jeżeli już teraz z Polakami wejdą w kontakt. Gospodarcza przyszłość Niemiec nie przedstawia się różowo, a w młodej Polsce Gdańsk jako jedyny port polski ma widoki bardzo świetne. Ta perspektywa, która im obiecuje korzyści materialne, które się dziś nawet obliczyć nie dadzą jeszcze bardzo im się uśmiecha. Podobne tendencje i na Górnym Śląsku między wielkim przemysłem hutniczym i górniczym dają się zauważyć. Nawet gdyby się przyszłość gospodarczą w Niemczech ukształtowała możliwie dobrze miałby Gdańsk, jako jeden z mniejszych portów niemieckich znaczenie niewielkie, gdyby do Niemiec należał, i gdańszczanie nie mieliby takich widoków na przyszłość. Gdańsk w przeszłości jako port polski miał znaczenie dominiujące, a to znaczenie z biegiem czasu coraz więcej się zmniejszało. Ono jeszcze więcej by się zmniejszało, gdyby Polacy posiadając Wisłę byli zmuszeni obejrzeć się za innym portem polskim. Wtenczas znaczenie Gdańska upadłoby do znaczenia dzisiejszego Elbląga pod względem swego handlu i swej żeglugi. Pomiedzy Niemcami dużo bardzo jest takich, którzy nie tylko na ten nowy stan stosunków politycznych, jaki sprawiedliwość wywołać może, się godzą, ale nawet go w duszy pragną. Ten objaw jest powodem, że agtacja ze strony wroga nam usposobionej ulotnami pismami, artykułami w gazetach, broszurami przybierała rozmiary ogromne — czego autor referatu często był świadkiem, — i rozsiewała takie fałszywe, jak ten, że Polacy wszystkich urzędników Niemców usuną lub odbiorą wszystkie prawa obywatelskie, byle tylko Niemców przekonać, że taki obrót rzeczy dla nich mógłby być niepożądanym. W ten sposób szowiniści chcieli przekonać lub przekrzyknąć Niemców rozważniejszych, którzy czuli, co leży w ich własnym interesie.

Reasumując te krótkie wywody, można śmiało twierdzić, że sfery niemieckie, kupieckie, handlowe i przemysłowe z przydzielenia Gdańska do Polski będą zadowolone z własnego interesu, a urzędnicy i reszta Niemców łatwo się z tem pogodzą, jeżeli zauważą, że Polak nie płaci pięknem za

nadobne, lecz wszystkich swych obywateli bez różnicy wyznania i narodowości przygarnia jako synów do siebie, o ile sami się lojalnie zachowują.

pod. inżynier Stanisław Łęgowski.

Wiece ludu polskiego.

Wiece Zjednoczenia Zawodowego Polskiego odbędzie się w piątek, 28 b. m. n sali pani Stepuhn w Sidlicach o godz. 6 i pół po południu. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd, ponieważ są ważne sprawy na porządku obrad.

Zarząd.

Wiadomości potoczne

Gdańsk. Strejk robotników drzewnych wybuchł w poniedziałek w przedsiębiorstwach Rikforter Sägewerke, Baugeschäft Feliks Krüger, Bafy, Krause, Wolf Hermann i Berliner Holzkonztor. Przyczyny strejku szukać należy w niedostatecznym opłacaniu pracobiorców.

— Służąca z długimi palcami. Służąca. Ida Marx w Gdańsku skradła swemu państwu czarną torebkę z 3060 mk., które schowała u swego brata. Odpowiadając za to przed sądem lawniczym, otrzymała za kradzież cztery tygodnie więzienia.

— Do strzelaniny przyszło w ulicy Jana w czwartek po południu około godziny 2-giej przyściganie włamywacza przez wachmistrza kryminalnego. Włamywacz stawiając opór strzelił do swego prześladowcy. Kula przebiła okno wystawne kupca M., raniąc małego chłopca w ramię. Rana nie jest ciężką. Sprawca uszedł.

Gdańsk. Niezwyczajny widok przedstawiały w sobotę sztalaze rzeźniczek w hali targowej. Jak w czasach pokojowych wisiały tam półcie świn, na stołach sprzedawczych leżały tam najpiękniejsze pieczonki wieprzowe. Lecz wszystko sprzedawano z słyszalnym wzdychaniem, gdyż jest to od przeszło roku pierwszy kawałek mięsa wieprzowego i może teraz będzie jeszcze raz tak długo, nim taki blask znów zawita w hali targowej.

— Angielsko-francuska komisja, składająca się z kilku oficerów sztabowych, opuściła w łódce warsztatowej pokład, by zbadać w porcie leżące okręty handlowe. Do obłożenia aresztem wchodzi w rachubę tylko przeszło 1600 ton brutto mieczące statki i to parowce Frida Horn, Christian Horn, Florenz i prawdopodobnie Columbus.

— Więcej porządku i dyscypliny wprowadzić chcą teraz przy wojsku. Zwłaszcza w staniu na straży ostro postępować będą. W przyszłości na każdy przypadek nieregularności być meldowany wkroczyć można nawet i przez odebranie dokładki strażowej. Oddziały wojskowe powinny zaraz pouczyć żołnierzy stojących na straży.

— Amerykański kłazownik torpedowiec Aylwin opuścił w niedzielę po południu swe stanowisko naprzeciw Długiego mostu i popłynął do Nowogoportu, gdzie w kanale portowym przymocował.

— Od niedzieli popołudnia stoja znów statki wojenne w Nowymportcie. Są to, jak już pisaliśmy, kłazownik Danae, mały angielski kłazownik Truculant i francuski Entrepide. Dołączył się do nich po południu amerykański kłazownik Aylwin, który dotąd w Gdańsku leżał. Oczekiwano w nocy przybycia jeszcze jednego angielskiego kłazownika. Według doniesień trzy pierwsze okręty wyjadą na morze, podczas gdy amerykański tu pozostanie.

Kartuzy. Ponieważ u psa karczmarza Bergaua

Ucieszne przygody podróżne dwóch sąsiadów.

(Ciąg dalszy).

— Ale bójcie się Boga!... kto to dziś śledzi jada?... Jabym się wstydził siedzieć przy stole, na którym śledzi jada! Otóż — mówił dalej pan Hilary — parę tuzinów ostróg... cytrynki do tego... i kilka kanapek... marsz!

Garson zwrócił się na jednej nodze i pobięł spełnić rozkazy.

— Jest to najlepsza restauracja — mówił pan Hilary, wyciągając się na sofie — ma szyk i pa-pu co się zowie — dodał, cmoknąwszy w palec. — Ja się tu zwykle stołuję i nie pamiętam żeby kiedy chorował; ile zaś razy namówiono mnie do jakiej gargoty, zawszem to później od-pokutował. Usługa znakomita... ot widzicie, już nam niosą! — zawołał, wskazując na garsona ustawiającego tacę z ostrygami, talerzyk różnokolorowych kanapek i opłatną flaszkę śliwownicy.

Marek i Agapit spojrzeli mimowoli na siebie... znać jedna i taż sama myśl przebiegała im

po głowach, bo każdy instynktowo dotknął się kieszeni, w której spoczywały pigułaresy z pie-niedźmi.

— Po ostrygach trzeba przepłukać koniecznie — mówił pan Hilary, wychyliwszy kielich śliwownicy — daj nam butelkę wina.

— Na jaką cenę, jaśnie panie?

— Tego co ja zwykle z moimi gośćmi pijam — odrzekł. — No, jedziecie, proszę... jedziecie — zachęcał towarzyszy. — Ostrygi świeżuchne... jeszcze żyją...

— Co?! — otrząsnął się pan Marek, który po raz pierwszy patrzył na to zwierzątko rozla-ne w skorupie.

— Słowo ci daję, delicia! — chwalił pan Hilary polknawszy ostrygę. — Specjał nad specjałami, jak was kocham!... No... spróbujcie!...

Pan Agapit wziął w rękę skorupę, i przyjrzał się Hilaremu, wydobyl z niej widelkami ostrygę... lecz zaledwie zgryzł ją zębami, zamiast polknąć w całości — szczególnie jakieś uczucie odrzuciło go od stołu. Zerwał się od stołu, a pobięłszy w najbardziej oddalony kątek sa-lonu, pożył się tego specjału coudrzej.

Nim wrócił do stołu, już i pan Marek, z ostrygą w gębie, odbiegał, rad także uwolnić się czempredzej od tych delicji przez pana Hilarego zachwalanych.

— Cóż to? — pytał zdziwiony Hilary — czy wam nie smakuje?

— A niech je tam piorun trzaśnie, te wasze specjaly! — zawołał Marek, po wychyleniu drugiego kieliszka śliwownicy — wolałbym djabła samego polknąć, niż to paskudztwo!

— Lituję się nad wami, moi drodzy... ale co robić... są gusta i gusteczka. Jedzcie więc kanapki, a ja za was ostrugi sprzątnę.

I nim garson rozlał zlociste wino, już parę tuzinów ostróg przeniosło się z głębin morskich, w głębinę żołądka pana Hilarego.

— Co jaśnie pan rozkaże na obiad?

— Zjemy obiadek krótki — rzekł pan Hilary.

— O tak, krótki! krótki! — powtórzyli sąsiedzi.

— Ale treściwy! — dodał pan Hilary, biorąc kartę ze spisem potraw. — Dasz nam więc na zupełną potage a la reine... po niej saumon'a notabene z ostrym sosem... dalej file z truflami na maderce... potem rzymskiego ponczyku... a nakoniec kilka ptaszków... choćby na przykład parę kuropatw, a dla mnie ze dwie przepiórki... lub cyranki, ubrane słoninką... To i wszystko na tymczasem — dodał, wychyliwszy kieliszek wina.

— A na deser? — spytał garson.

— Ale... zapomniałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z Kiełpina stwierdzono wściekłość, więc rozporządzono, by w miejscowościach Dzierżynie, Borokwie, Mezowie, Szamoninie, Goręczynie, Ramiei i Ramboszewie jak i w przynależnych wybudowaniach, wszystkie psy na łańcuchu uwiązać albo zamknięto.

Sierakowice. Słuszność miała „Gazeta Gdańska”, gdy pisał za „D. Ztg.” o tutejszym zajęciu szkolnym, dodała: z niemieckiej strony widzi się w Polakach wielkich rabusiów, a w Niemcach banki niewinne. „D. Z.” pisała nieprawdę, rzecz miała się tak: Od Nowego Roku urzęduje tu jakiś drugi nauczyciel katolicki p. Rewa, pochodzący z Wrzeszcza (a wychowany prawdopodobnie w tamtejszej kuźni hakatystycznej seminarjum nauczycielskim), który od początku swego urzędowania w szkole staropruski drill zaprowadził. Kilka razy wychłostał dzieci tak bardzo, iż rodzice byli zmuszeni iść na skargę do pierwszego nauczyciela, wyzywał dzieci na plattdeutsch lub „Ihr Zigeunerbande, Rübensack, dumme Kassuben”, a chłopakowi P., którego ojciec za chłostę uskarżył się do pierwszego nauczyciela, wygrażał: „Erzähl das zu Hause, deinem Vater. Ich hab' nicht Angst. Ich bin gesichert — Mit Euch Sierakowitzer Zigeunerbande werde ich noch fertig.”

W dniu wypadku w pauzie bawiło się kilku chłopaków hakiem przy piecu, na to nadszedł nauczyciel R., który wyzywając poszedł do drugiej klasy po kij, aby chłopaków ukarać. Wróciwszy z kijem dopadł do chłopaka Kuberny z Sierakowic, pytając się go „Jak się nazywa”. Chłopakowi w strachu wymknęło się bojaźliwie „Fritz”. To wprowadziło nauczyciela we wściekłość taką, iż porwał K. za kołnierz i wlekąc go i dusząc wywołał do sieni, rzucił na krzesło, aż się rozleciało, i bił chłopaka kijem po plecach i tylnych częściach tak bardzo, aż sińce wystąpiły, a z nosa krew się puściła. Pomagała mu w tem nauczycielka katolicka Rogalewska, która nogi chłopaka trzymała. Zbitego i krwią zalanego chłopca posłano wtenczas do domu.

Gdy matka chłopca poszła do nauczyciela, upomnieć się o swe prawa — odprawiono ją słowami „Jetzt habe ich keine Sprechstunden.”

Po południu wybrał się ojciec dziecka, robotnik Kuberna do szkoły, aby odebrać książki dziecka. Spotkał jednakże nauczyciela już na ulicy, pozdrowił go, przeprosił i zapytał grzecznie, czy mówi z nauczycielem, który jego dziecko dziś przed południem uczył. Nauczyciel na to: Jakie dziecko? No Kuberna, odpowiada. Ja jestem jego ojcem i prosiłbym pana nauczyciela o wydanie książek i wytłomaczenie, czemu chłopaka Pan dziś tak chłostał, aż się krwią zalał? Na to nauczyciel: Was wollt Ihr dumme Zigeunerbande? Ich werde mit Euch noch fertig i wyściągając rewolwer kładąc go do piersi K. Also... ale Kuberna wcale nie spostrzegł, aż dzieci idące ze szkoły z 3 klasy przypatrujące się temu zajęciu zaczęły wołać: Kuberna, on ma rewolwer! co też K. ujrawszy, chcąc się bronić, uderzył kijem nauczyciela w rękę, ten ale już strzelił i ranił K. w palec i w ramię.

Przypadkowo szedł z drugiej strony ulicą robotnik Piotrowski, spiesząc do pracy na jeziorze. Nauczyciel nie namyślając się i nie będąc przez Piotrowskiego wcale napastowany wypalił do niego i ranił go w bok. Wtenczas doskoczył P. do nauczyciela aby mu rewolwer odebrać — przytem wypalił nauczyciel trzeci raz, raniąc P. w nogę (kula jeszcze siedzi) i chciał uciekać — ale P. i K. mu w tem przeszkodzili i rewolwer mu odebrali. Uciekając wpadł R. w rów szosowy, raniąc się przytem o drut kolczasty u płota w głowę. Sprawą zajęła się policja i wyprawiła tego samego dnia nauczyciela do Gdańska i słusznie, bo oburzenie rodziców było wielkie, bo jak łatwo mógłby nauczyciel być zastrzelony i dzieci wokół stojące. R. miał mieć bodaj pozwolenie na noszenie broni od wójta tutejszego — ale od kiedy wójt ma prawo dawać pozwolenie noszenia broni młodemu nauczycielom na to, aby oni jak psów spokojną ludność polską powystrelali.

K. i P. przez cały czas wojny byli w polu i wrócili zchorowani do domu na to, aby ich w oczach dzieci postrzeliliwano za to, że się o swe prawa domagają. A za to, że dzieci całą wojnę „Kriegsanleihe” i zielen dla koni zbierały, drąc ubrania i miechy i szkodząc sobie w swej nauce, wyzwie się je za zapłatę jako „Zigeunerbande”? Toć może i słuszne to wyzwanie, bo szkoła pruska w tej wojnie takie bandy wychowywała.

To też teraz, gdy utworzono szkoły polskie nie dziw, iż dzieci do nich idą z ochotą, za to do pruskich z płaczem tylko wkraczają.

„D. Z.” dodała z swej strony, iż Sierakowice znane z nienawiści ku Niemcom — a toć chyba nie wie, iż cały świat ich nienawidzi — ale tak źle tu nie jest. Panował tu spokój i panuje. Polacy mieliby i słuszność do nienawiści, bo podatki płacili — a ktoś z tutejszych Polaków dostał się na urzędnika? Ani jeden. Kto w wojnie siedział w domu i pał się w polskiego żłobu? Kto dostawał wszelkie dostawy i podziały? Kto dostawał przy podziale najlepsze i największe działki? Nawet za stróża nocnego nie godzin był Polak, lecz chłopak 14-letni sierota z katolickich rodziców, wychowany ale po lutersku przez siostrę tutejszego! Oj, było wam tu dobrze, a chce-

liście nawet głowami polskimi brukować ulice wsi, ale że się sztuczka nie udała, a „Deutschland” się rozpadło i Polska ma przyjść, więc w mózgach się wam pokręciło i nie mogąc już inaczej nam szkodzić, przysyłacie „Grenzschutze” i rozsiewacie kłamstwa.

A i kartuzki „Kreisblatt” rozpisywał się o tem zajęciu, naturalnie też fałszywie, bo aż czterech mężczyzn nauczyciela napadło i dodał nagane dla tutejszych przewodników ludu, iż nie wzięto nauczyciela w obronę — no i „kreisblattowi” chyba w głowie się pomieszało — jeżeli takie zdania stawia.

Sierakowice. Na wiecu, który się tu odbył w ostatnią niedzielę w sprawie nauki polskiej w szkole, powzięto jednomyślnie uchwałę, aby wysłać do regencji w Gdańsku podanie o ustanowienie tu nauczyciela, któryby dostatecznie władał językiem polskim i któryby tu wreszcie rozpoczął naukę polskiego języka. Wyrażono też z tego niezadowolenie, iż regencja pozwala nauczycielom, którzy nie sprawują regularnie swego urzędu nauczycielskiego, przyjmować i sprawować rozmaite urzędy poboczne. Jest to ciężkie pokrzywdzenie gmin, które płacić muszą na nauczycieli.

Sierakowice. Tutejszy hotel z wielką salą i składem towarów kolonialnych kupił od Niemca p. Kocha rodak nasz Jan Brzeski za sto tysięcy marek.

Goręczyn. Obchód Kilińskiego urządził dnia 2-go marca na sali pani Stolec Towarzystwo Ludowe i Kółko śpiewackie. Początek o godzinie 5-tej po południu. Wstęp wolny tylko dla członków obu Towarzystw. Na program składają się wykłady, deklamacje i śpiewy.

Radzyn. Sanitarjusz Eryk Gross zranił pewną dziewczynę tak ciężko, iż musiano ją odwieźć do lecznicy w Grudziądzu.

Lotnik Fusch zatrzymał na ulicy p. Annę Wieczorkowską, żądając od niej wykazu, że wolno jej chodzić na ulicy. Gdy p. W. tego nie uczyniła (w Grudziądzu i powiecie niema przecież stanu oblężenia), lotnik wyciągnął browning. Na krzyk dziewczyny zbiegli się ludzie, lotnik uciekł.

Rzeźnikowi Tolksdorfowi i kupcowi Witkowskemu sanitarjusz rozegrali płot. Drzewo spalili.

Chełmża. Z powodu wielkopolskich zabiegów aresztowano tu dalszych 7 polskich obywateli. Stan oblężenia zaostrzono. Wejście do miasta utrudnione. Legitymacje z wlepioną fotografią, jaką dotąd w Toruniu wystawiano, nie wystarczają. Potrzeba prócz tego osobnego wykazu od komendantury z Chełmży.

Lubawa. Aresztowano tu robotnika Franciszka Patkowskiego, który z 6 innymi więźniami w grudniu przeszłego roku się buntował i od tego czasu się ukrywał. Znalezione u niego jeszcze karabin i szablę, które on wówczas dozórca więzienia gwałtem odebrał.

Kowalewo. Podejrzani o zdradę stanu aresztowani zostali w Kowalewie dwaj obywatele polscy Feliks Maciejewski i Tadeusz Przybyszewski. Uwieszono ich w Jabłonowie.

Konarzyn. Proboszcza Alfonsa Szulca z Konarzyna z powiatu człuchowskiego aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego w Człuchowie, gdyż podejrzewano go o zabiegi wielkopolskie.

Bytów. Rada robotników i żołnierzy obłożyła aresztem na tutejszym dworcu 38 funtów masła i 100 jaj i dwie gęsi.

Szczecinek. W Stroker-Busch zastrzelony został 9-letni chłopiec przez swego kuzyna bawiącego się rewolwerem.

Poznań. Amerykańska komisja żywnościowa, składająca się z 4 panów, stanęła w niedzielę w Poznaniu.

Sieroty westfalskie nie przyjadą na razie z powodu przeszkód komunikacyjnych. Późniejszy przyjazd, gdy nastąpi, osobno interesowanym naszymiast doniesiemy.

Tow. Opieki nad dziećmi katolickimi w Toruniu.

Dom kąpielowy w Siennej hucie w polskim ręku. Do bardzo licznych nabywań gruntów przez Polaków, które tu w ostatnim czasie zaszły, dołączyć możemy nabycie domu kąpielowego w Siennej Hucie przez Polaka. Dawniejszy gospodarz Elfert sprzedał ślicznie położony interes z ogrodem za 150 tysięcy marek Polakowi Piaschowi z okolicy Skurcza.

Rewizja za bronią w kościele w Rywałdzie. Biuro P. R. L. w Grudziądzu donosi nam: Dnia 17 b. m. oddział „Grenzschutzu” pod wodzą kapitana wtargnął do katolickiego kościoła i mieszkanka ks. Proboszcza Dąbrowskiego w Rywałdzie, celem odbycia rewizji za bronią. W kościele żołnierze zachowywali się w sposób obrażający uczucia religijne ludności katolickiej. Przeszukali gruntownie cały kościół, zeszli nawet do podziemi, odrywając ciężką płytę. Broni i amunicji ani toli nie znaleźli, natomiast zabrali 7 półfuntowych świec. Prośby ks. Proboszcza, aby nie szukano luzno lecz zwarto, nie uwzględniono.

Ze szpizarni zginęło 7 półgęsków i 5 funtów słoniny, z pokoju gospodyni portmonetka z 100 markami i 2 kłębki nici, z jadalni papierosy, z wozowni kłęb grubych nici.

Ks. Prob. Dąbrowski założył zaraz protest przeciwko tak haniebnemu rewizji. Dowodzący oddziałowi zgodził się po dłuższym czasie i układał na zrewidowanie żołnierzy. Powiadomieni o tem żołnierze zdołali przed czasem zabrane przedmioty usunąć, tak, iż rewizja była bez skutku. Później jednakże znaleziono na drugim piętrze na korytarzu dawniejszego klasztoru rywałdzkiego 3 półgęski, drugie dwa znalazła pewna kobieta z parafii rywałdzkiej.

Na skutek zażalenia ks. Proboszcza Dąbrowskiego Rada Ludowa na powiat grudziądzki wielki wystosowała do rady robotniczo-żołnierskiej w Grudziądzu protest.

Hamburski parowiec „Elbe” przeznaczony z solą do Kłajpedy (Memel) i kiloński holownik „Berger I” zabrane zostały na morzu wschodniem przez krążownik francuski. Krążownik przybywszy z obu okrętami do Höltenau popłynął z nimi dalej przez kanał do jednego z portów francuskich. Przeciw zabraniu statku „Berger I” zaprotestowała komenda stacyjna, ponieważ holownik znajdował się na celom demobilizacyjnym służącej podróży.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

Gdańsk. Lekcja śpiewu Tow. śpiewu „Lutnia” odbędzie się w czwartek, dnia 27 bm. o godz. 7-ej wieczorem na sali „Abstinenterhaus” przy ul. Szerokiej 83. Zarząd.

Gdańsk. Zebranie Tow. byłych żołnierzy Polaków „Zgoda” odbędzie się w niedzielę, dnia 2-go marca o godz. 3 po południu w lokalu druha Kubickiego, Am brausenden Wasser 5. O liczny udział prosi Zarząd.

Wrzeszcz. Zebranie Tow. ludowego „Gwiazda” odbędzie się na przyszłą niedzielę, t. j. 2-go marca o godz. 4-tej po południu na sali w Kleinhammerparku. O liczny udział prosi Zarząd.

Firóg. Zebranie Tow. ludowego odbędzie się w niedzielę, dnia 2-go marca o godzinie pół do 3-ciej po południu na sali p. Kierka. O liczny udział prosi Zarząd.

Męcikał. Odbędzie się tu zebranie Towarzystwa Ludowego na Męcikał i okolice w niedzielę, dnia 2-go marca o godz. 6-tej po południu w lokalu p. Jankowskiego. Od godziny 5 i pół przyjmowanie na członków i składki kwartalne.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Składajcie oszczędności

w następujących spółkach oszczędnościowych:

Białystok, Bank, E. G. m. u. H., Staszew Wpr.
Bydgoszcz, Bank, E. G. m. u. H., Bydgoszcz Wpr.
Częstochowa, Bank, E. G. m. u. H., Częstochowa Wpr.
Gdańsk, Bank, E. G. m. u. H., Gdańsk Wpr.
Gdynia, Bank, E. G. m. u. H., Gdynia Wpr.
Jawiszewo, Bank, E. G. m. u. H., Jawiszewo Wpr.
Kalisz, Bank, E. G. m. u. H., Kalisz Wpr.
Kielce, Bank, E. G. m. u. H., Kielce Wpr.
Koszów, Bank, E. G. m. u. H., Koszów Wpr.
Kraśnik, Bank, E. G. m. u. H., Kraśnik Wpr.
Lublin, Bank, E. G. m. u. H., Lublin Wpr.
Łódź, Bank, E. G. m. u. H., Łódź Wpr.
Mazowiecki, Bank, E. G. m. u. H., Mazowiecki Wpr.
Mława, Bank, E. G. m. u. H., Mława Wpr.
Nowy Sącz, Bank, E. G. m. u. H., Nowy Sącz Wpr.
Opatów, Bank, E. G. m. u. H., Opatów Wpr.
Pawłowice, Bank, E. G. m. u. H., Pawłowice Wpr.
Piotrków, Bank, E. G. m. u. H., Piotrków Wpr.
Poznań, Bank, E. G. m. u. H., Poznań Wpr.
Racibórz, Bank, E. G. m. u. H., Racibórz Wpr.
Radom, Bank, E. G. m. u. H., Radom Wpr.
Rzeszów, Bank, E. G. m. u. H., Rzeszów Wpr.
Sandomierz, Bank, E. G. m. u. H., Sandomierz Wpr.
Sieradz, Bank, E. G. m. u. H., Sieradz Wpr.
Słupsk, Bank, E. G. m. u. H., Słupsk Wpr.
Staszew, Bank, E. G. m. u. H., Staszew Wpr.
Tarnobrzeg, Bank, E. G. m. u. H., Tarnobrzeg Wpr.
Tomaszów, Bank, E. G. m. u. H., Tomaszów Wpr.
Włocławek, Bank, E. G. m. u. H., Włocławek Wpr.
Zamość, Bank, E. G. m. u. H., Zamość Wpr.
Żyrardów, Bank, E. G. m. u. H., Żyrardów Wpr.

	Aktiva	Passiva
Barbestand	108 542,14	
Banken	1 528 905,36	
Postscheckkonto	2 151,84	
Effekten	98,10	
Wechsel	690 375,00	
Aktien	26 000,00	
Immobilien	48 100,00	
Prozesskosten	129,35	
Geschäftsanteile		31 368,80
Reservefonds		17 557,72
Spezialreserve		23 395,71
Immobilienreserve		4 500,00
Depositen		2 318 001,65
Dividenden		30,40
Zur Disposition d. Gen. Versammlung		10 330,41
	2 405 184,69	2 405 184,69

Mitgliederzahl:

Auf das Jahr 1918 gingen über	526
Im Jahre 1918 sind beigetreten	17
Sa.	543
Im Jahre 1918 sind ausgeschieden	32
Auf das Jahr 1919 gehen über	511

Sierakowitz, den 20. Februar 1919.

BANK LUDOWY

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Pfarrer Losiński

Bruski

Ćwikliński.

	Aktywa	Pasywa
Gotówka	108 543,14	
Lokacje w bankach	1 528 905,36	
Konto czekowe poczty	2 151,84	
Efekt	98,10	
Weksle	690 375,00	
Akcje	26 000,00	
Nieruchomości	48 100,00	
Zaliczki procesowe	129,35	
Udziały		31 368,80
Fundusz rezerwowy		17 557,72
Rezerwa specjalna		23 395,71
Rezerwa nieruchomości		4 500,00
Depozyta		2 318 001,65
Dywidenda		30,40
Do dyspozycji Waln. Zebrania		10 330,41
	2 405 184,69	2 405 184,69

Liczba członków:

Na rok 1918 przeszło	526
W roku 1918 przybyło	17
razem	543
W roku 1918 ubyło	32
Przechodzi na rok 1919	511

Sierakowice, dnia 20 lutego 1919.

BANK LUDOWY

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Ks. Prob. Losiński

Bruski

Ćwikliński.

Walne zebranie

nizej podpisanej Spółki odbędzie się
w czwartek, dnia 6-go marca r. b.
o godz. 2-giej po południu
w lokalu Banku, z następującym porządkiem
obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za rok 1918 i przedłożenie rachunków rocznych.
2. Przyjęcie Bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
3. Podział czystego zysku.
4. Sprawa umorzenia zaległych procentów Banku.
5. Wynagrodzenie Rady Nadzorczej.
6. Wybór czterech członków Rady Nadzorczej.
7. Wolne głosy.

Kościierzyna, dnia 22 lutego 1919 r.

BANK LUDOWY

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

RADA NADZORCZA:

Ks. Wróblewski, przewodniczący.

Z dniem 1 marca rozpoczynam

KURS

dla osób chcących się

gratownie wyuczyć języka polskiego.

B. Polemska, nauczycielka egzam.
Holzgasse 29 I I.

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

2%, i 3% procent

zostawia do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od godziny 12-2 po południu.

ZARZĄD:

Mathea.

Plach.

Blozkowski.

Jopy męskie na zimę

starożytność poleca

KUPIEC

Consumverein

E. G. m. b. H.

CHAUVELNO PR. Z.

RUBALIN

jest najlepszy błyszczyk na obuwie i skóry. Nabyć można w każdym interesie.

Rodacy, żądacie wszędzie tylko błyszczyk „Rubalin”.
Jest to jedyny polski wyrób.

Franciszek Lehmann, chem. fabryka, Oliwa.

Telefon 102, adres telegr. „Rubalin”

Bank Ludowy

Spółn. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
in Gdańsk, przy Łopengasse 47 port.

Telefon nr. 104, konto czekowe na pocztę nr. 948

przyjmuje depozyta,

zaliczając od takich

3 i 4 procent

zostawia do wypowiedzenia od dnia
wpłaty aż do dnia wypłaty. Lokale banku otwarte
zgodnie z godzinami w godz. 12-2 po poł.

ZARZĄD:

Pr. Szwed. K. Jankowski L. Łoski.

Antoni Jankowski

krawiec damski

w Gdańsku

ulica świętego Ducha nr. 108.

Polecam się do wykonania wszelkich prac krawieckich damskiej trykawki. Posiadam ułeczone jako i do krawieckiej jazdy, planuję itd.

Usługa skóra i rzetelna.

Zakład Instalacyjny

jedyny polski w Gdańsku

wykonuje:

światło gazowe i elektryczne,
zakłady kanalizacyjne, wodociągi i centralne ogrzewane.

T. Grobelski, Poggenpohl 83.
inżynier.

Urządzenia elektryczne

oraz

wszelkie reparacje

wykonywane szybko i starannie

KELLERMANN & Comp.

OLIWA — Kaisersteg 1.

Istniejące od 1805 roku

Zakłady Ogrodnicze

C. Ulrich

WARSZAWA, Ceglana 11

zawiadamiają, że wy-

szedł z druku

CENNIK NASION I NA-

RZĘDZI OGRODNI-

CZYCH NA ROK 1919

i na żądanie rozsyłany

jest bezpłatnie.

Sześciu czeladników

szewskich

narobota odszuki, także pla-

se tygodniową, na stałą pra-

cę poszukuje

J. Manuth,

SOPOT, ulica Bismarcka 13

Uzędnik,

30 lat stary, wdowiec, pra-

gnalby się

ożenić

ze starszą panną lub wdow-

icą. Zgłosz. pod nr. 218 do

Eksp. Gazety Gdańskiej

Krawczyk

do maszyny i ręką na woj-

skowe ubrania, przyjmuję

zaczaj

Jan Szczudrowski

Sandgrube 32 c.

Dziewczynę

pracowitą, umiejącą trochę

gotować, poszukuje od razu

Grobelski

WESTERPLATTE, Birkenallee 7.

Siostra mej dziewczyny

przejmłaby obowiązki

służącej

w Sopocie w domu polsko-

katolickim. Dziewczę to po-

lucena godna. Zgłoszeni-

pod M. K. nr. 211 do Eksp.

Gaz. Gdańskiej

Polecam Szan. Publiczności

moją

warsztat krawiecki.

Wykonuje wszelkie prace

krawieckie, tak męską jako

i damską.

Bolesław Klasa

GDANSK, Schüsselbamm 27.

Starszego samotnego

człowieka

do 15 szt. białej i skąrnego

chłopaka

lub starszego pojedyńca

do kon. poszukuje od razu

na wysokie mro.

Borowski, N ul. b. Rehden

Westpr.

UDZIEŁAM

od 1-go marca w „Abtinen-

tenverleihung” Szeroka ul.

szukam

polskiego języka

i przyjmuję ogłoszenia

Sera, nauczyciel,

Hönbuderstrasse nr. 19.

Moim

31 lat, kawaler, posiadający

większy kapitał, poszukuje

posady

jako samodzielny gospodarz,

uważając tam, gdzieby się

mogł położyć w n. c. Łas-

kawe oferty pras. się pod

nr. 20 do Gaz. Gdańskiej.

Szanownych Rodaków mia-

sta Gdańską i okolicę uprzejmie

donoszę iż objąłem na dro-

dze kupną

piekarnię

Mojem zadaniem jest rzetelna

usługa. Proszę o łaskawe po-

parcie. Z uszanowaniem

W. Lugewitz, Schild 6.

Baczność Rodacy!

Szanownej publiczności

Luzina i okolicy uprzejmie

donoszę iż objąłem na dro-

dze kupną

OBERZA

po wdowie Borchardt w Lu-

zinie i proszę o łaskawe

poparcie r. d. ków.

Z szacunkiem

Jan Jankowski,

dawniej BORCHARDT

LUTZ.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.